Nr. 34. Kraków, 23. sierpnia 1907. Rok XXIV.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Z sekcyi rolniczej X. zjazdu przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie.
Kilka praktycznych uwag nad chowem trzody chlewnej — napisała A. Żuk Skarszewska.
Orzecznictwo sądowe w sprawach rolniczych — napisał Dr. Leopold Caro.
Sprawy bieżące.
Wiadomości handlowe.

Z sekcyi rolniczej X. Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie.

W dniach 22—25 lipca br. odbył się we Lwowie, jak wiadomo zjazd lekarzy i przyrodników polskich, dziesiąty z rzędu po siedmiu latach przerwy — a najliczniejszy ze wszystkich dotychczasowych. Zamieszczamy poniżej sprawozdanie, ogłoszone w „Rolniku“.

Po raz trzeci z rzędu w liczbie sekcyi, na które zjazd się podzielił, utworzoną została osobna sekcya przyrodniczo-rolnicza. Pierwszy raz sekcyę taką utworzono na jednym z pierwszych zjazdów w Poznaniu przed 30 kilku laty. Drugi raz sekcya rolnicza zorganizowaną była na ostatnim IX zjeździe przyrodników polskich w Krakowie 1900 r. Zadaniem tej sekcyi poprzednio, jak i obecnie, było zgromadzić tych wszystkich, którzy pracują nad postępem nauk rolniczych i ułatwić wymianę zdań w wielu kwestyach ogólniejszego znaczenia. Nie potrzebujemy chyba uzasadniać racyi i potrzeby takiej sekcyi w zjazdach przyrodniczych, bo jakkolwiek w nowem społeczeństwie ziemiańskiem w Galicyi nie zawsze jeszcze potrzeba pracy naukowej, w rolnictwie jest należycie uznawaną i często za próżny i nieużyteczny balast się ją uważa; to jednak przecież już obecnie światlejsze jednostki i u nas są innego zdania.

Ktoby jednak z udziału w obradach sekcyi przyrodniczo-rolniczej we Lwowie chciał sądzić o zainteresowaniu się naukami rolniczemi w Galicyi — przyszedłby do bardzo smutnych wniosków. Udział bowiem z Królestwa a nawet W. Księstwa Poznańskiego dość liczny, co do Galicyi ograniczył się jedynie do ściśle fachowo w nauce rolnictwa pracujących ludzi.

Ponieważ pamiętnik Zjazdu wyjdzie dopiero za parę miesięcy i nie rozejdzie się prawdopodobnie w kołach rolniczych, podajemy tutaj w krótkich słowach wiadomość o czynnościach sekcyi przyrodniczo-rolniczej oraz zapadłe uchwały.

Obrady rozpoczęły się w dniu 22. lipca popołudniu w gmachu Uniwersytetu. Po zagajeniu przez gospodarza sekcyi prof. Dra K. Miczyńskiego z Dublan, wybrano przez aklamacyę przewodniczącym sekcyi prof. dra Emila Godlewskiego z Krakowa, a na zastępców przewodniczącego Dra Wincentego Karpińskiego z Łysochy w Siedleckiem, Dra Ignacego Kosińskiego kierownika Stacyi dośw. rolniczej i zakładu hodowli nasion w Chruszczewie w Płockiem i Dra Stanisława Milewskiego z Kijowa wicepatrona Tow. Kółek rolniczych w W. Ks. Poznańskiem.

Prof. E. Godlewski obejmując przewodnictwo omówił cele i zadania zjazdu polskich przyrodników wogóle i zaznacza, że sekcya przyrodniczo-rolnicza poprzedniego zjazdu w Krakowie podjęła inicyatywę założenia organu łączącego pracowników na polu polskiej nauki rolnictwa. Był to wniosek śp. Dra Stanisława Chełchowskiego, męża niezmiernej zasługi i niezmiernej pracy, znakomitego obywatela rolnika, przez którego niedawną śmierć rolnictwo polskie poniosło stratę olbrzymią i niepowetowaną. Na skutek jego wniosku zawiązało się w Krakowie „Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa“ liczące dziś z górą 320 członków, na całym obszarze ziem Polski powstały „Roczniki nauk rolniczych“, których 3-ci tom właśnie niedawno został wydany.

Obecne obrady w sekcyi rolniczej uwydatnią, jak oczekiwać należy, owoce dalszej pracy w nauce rolniczej.

Nastąpił z kolei referat Dra Ign. Kosińskiego z Chruszczewa na temat: Szkolnictwo rolnicze dla włościan“.

Referent przychodzi do następujących wniosków:

1) Ażeby praca oświatowa rolnicza mogła dawać już w krótkim czasie dodatnie rezultaty, powinna obejmować równocześnie młodzież włościańską, jakoteż i starszych samodzielnych gospodarzy.

2) Ze względu na konieczny rozdział nauki rolnictwa na część teoretyczną i praktyczną, powinno się w nauczaniu kłaść główny nacisk na przyswojenie wiadomości teoretycznych, uwzględniając w możliwie szeroki sposób ćwiczenia praktyczne i demonstracye. Teren gospodarstwa demonstracyjnego jako przedmiotu ćwiczeń, nie powinien przenosić obszaru przeciętnego gospodarstwa włościańskiego.

3) Nauka młodzieży włościańskiej powinna się odbywać systematycznie a z form szkół, jakie w tym celu należałoby tworzyć, najwłaściwsze byłyby szkoły jednoroczne. Szkołom zimowym wtenczas dopiero będzie można dać pierwszeństwo, skoro stan kultury naszego ludu wiejskiego o tyle wzrośnie, że nauka będzie się mogła ograniczać tylko na fachowem wykształceniu w szkole. Wtedy w szkołach zimowych posiadać będziemy jedną z najsilniejszych dźwigni postępu rolniczego wśród włościan. Personal nauczycielski speł-

niając zimą obowiązki szkolne w pracy nad młodzieżą, latem przejmie zadania nauczycielstwa wędrownego celem propagandy postępu rolniczego na wsi.

4) Samodzielnych włościan gospodarzy powinno się rolniczo kształcić przez a) krótko trwałe kursy obejmujące całość poszczególnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego; b) przez kilkudniowe demonstracye zapoznające włościan z najwłaściwszemi, dającemi się do ich warunków przystosować nowościami rolniczemi; c) przez pogadanki i demonstracye o treści przystosowanej do chwilowych robót rolniczych i potrzeb miejscowych; d) przez zakładanie najprostszego typu doświadczeń polowych, tak wśród włościan na ich gruncie, jako też w formach doświadczalnych szkolnych.

Zadania powyższe spełniać powinni nauczyciele wędrowni.

5) Ażeby ci ostatni z włożonych na nich obowiązków mogli się najlepiej wywiązać, powinni sami jako też organizacya ich pracy odpowiedzieć następującym wymaganiom:

a) Nauczyciel wędrowny powinien posiadać dobrą praktykę i wyższe wykształcenie rolnicze;

b) winien znać miejscowe warunki rolnicze włościańskie i zyskać zaufanie u włościan;

c) posiadać odpowiednie środki i narzędzia pracy.

W myśl powyższego, nauczycielstwo wędrowne rolnicze wyda w tenczas spodziewane owoce, gdy ujęte zostanie w jednolitą organizacyę i gdy każdy z pracowników pracować będzie przez szereg lat w tem samem miejscu na niewielkiej przestrzeni kraju (powiat) i będzie się mógł oprzéć w swej działalności na stałych (powiatowych) formach; gdy zasady przyrodoznawstwa i rolnictwa głosić będzie przystępnie, opierając się nie na obstrukcyjnych dowodach, lecz na wykazaniu materyalnych korzyści, płynących z zastosowania zdobytych przez naukę prawd (Biblioteki roln. wędrowne, pisma fachowe).

Nauczyciele wędrowni jako kierownicy stałych ferm grupować się winni koło Stacyi doświadczalnych, które złączone w jedną organizacyę pracować winny wspólnie w myśl jednolitego planu.

Naodwrót działalność wśród włościan opierać się winna na ich związkach (spółkach, kółkach rolniczych i t. p.) jako na tych instytucyach społecznych, które przez swe istnienie dają już gwarancyę chęci postępu u włościan odnośnej miejscowości.

6) Aby zadanie tak wielkie módz spełnić z możliwie najmniejszemi przeszkodami, potrzebną jest pomoc innych instytucyi oświatowych, a w pierwszym rzędzie nauczycielstwa ludowego wiejskiego i duchowieństwa.

Koniecznem jest zatem zwrócenie bacznej uwagi na rolnicze wykształcenie nauczycieli i duchowieństwa. Ci to najbliżsi przyjaciele ludu cieszą się zwykle największem włościan zaufaniem, a jeśli zechcą na tem zaufaniu oparci działać ku podniesieniu rolnictwa, przygotowywać grunt dla działania nauczycieli wędrownych i szkół rolniczych, mogą bardzo wiele zrobić.

7) Z praktycznych jako też dydaktycznych względów należałoby dążyć do tego, aby żołnierze stanu włościańskiego mogli brać udział w specyalnych kursach rolniczych ad hoc urządzanych.

Nad referatem wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. dyr. JW. Pomorski, Stan. Leśniowski z Sobieszyna, Dąbrowski, Dr. Palmirski, Dr. W. Karpiński, Kwiryn Sobieszczański, ks. inspektor Głodziński, Dr St. Milewski i referent. W dyskusyi prof. Pomorski przedstawił organizacyę i działalność krajowych niższych szkół rolniczych w Galicyi nadmieniając, że dziś jeszcze nie można ich uważać za szkoły dla włościan i że jest dążenie do ich reorganizacyi — jak również do pomnożenia szkół zimowych. Ks. Głodziński przedstawił plan działania c. k. Rady szkolnej galicyjskiej w zakresie t. zw. kursów rolniczych dopełniających w szkołach ludowych. Dr. Milewski omawiając stosunki w Poznańskiem, zaznaczył, że tam szkoła niemiecka nie daje włościaninowi polskiemu nic w zakresie wiadomości rolniczych a cały rozwój gospodarzy włościan w Wielkopolsce polega na samopomocy i pracy w Tow. Kółek rolniczych, które zapomocą kursów, czasopisma „Poradnik gospodarski" i licznych tysiącami rozpowszechnianych książeczek rolniczych działa bardzo intenzywnie. — Przemówienie delegata z Poznańskiego przyjęto gromkiemi oklaskami, poczem uchwalono przedłożyć do zatwierdzenia zjazdowi uchwałę następującą:

Stwierdzając wielkie znaczenie sprawy planowego kształcenia rolniczego włościan, Sekcya przyrodniczo-rolnicza X. zjazdu przyrodników i lekarzy polskich jest zdania, że należy uwzględnić równomiernie nie tylko kształcenie rolnicze młodzieży włościańskiej, ale także kształcenie samodzielnych gospodarzy wiejskich. Sekcya wyraża zdanie, że przy kształceniu rolniczem włościan zasadą być winna krótkotrwałość kursu, przy możliwem częstem jego powtarzaniu w tej samej miejscowości. Zwraca nadto sekcya uwagę na wielką praktyczną, doniosłość wędrownego nauczycielstwa rolniczego.

P. Sławomir Mikłaszewski, kierownik pracowni gleboznawczej przy muzeum rolnictwa i przemysłu w Warszawie, odczytał swój referat: „O potrzebie badań gleboznawczych, o konieczności wydania mapy gleboznawczej ziem polskich i potrzebie ustalenia polskiego słownictwa gleboznawczego.

Referent zwraca uwagę na fakt bądź co bądź znamienny, że rolnik stosunkowo mało zna warsztat, na którym pracuje. Warsztatem tym jest ziemia, czyli ściśle biorąc gleba. Otóż znajomość natury i właściwość gleby, znajomość nie empiryczna tylko, ale ścisła — naukowa, należy do rzeczy u nas nieznanych. Nie zwraca się po prostu uwagi na potrzebę zbadania gleby, jako podstawy produkcyi rolniczej — zbadania jej we wszystkich własnościach jako takiej, a oprócz tego w odniesieniu do czynników klimatycznych lokalnych. Jeżeli produkcya rolna ma być racyonalnie prowadzoną, musi się opierać na dokładnej znajomości swego warsztatu, bo tylko wówczas będzie można myśleć o dokładnem wyzyskaniu wszystkich czynników w sposób najpraktyczniejszy dla celów gospodarczych.

Potrzebę badania gleby uznano gdzieindziej od dawna, u nas rzecz prawie odłogiem leży, pominąwszy izolowane drobniejsze prace.

Stacye rolnicze doświadczalne na ziemiach polskich mało poświęcają czasu i sił na badanie gleby — co więcej, samo zakładanie stacyi doświadczalnych w żadnym związku nie stało dotąd z kwestyą zbadania gleby. Dla tego celu byłoby rzeczą pożądaną, aby stacye tworzono na pewnych glebach typowych dla jakiejś okolicy. Wówczas również doniosłość takiej stacyi byłaby większą, a wyniki jej pól doświadczalnych dałyby się znacznie lepiej zużytkować w gospodarstwach praktycznych na takim samym typie gleby położonych. Inaczej korzyść, jaką stacye przynoszą, jest często wielce problematyczną. Aby jednak można było stacye urządzać w ten sposób, należy poprzednio znać, jakie to typy gleb posiadamy dotąd są one bowiem nieustalone, zatem znowu potrzeba badań gleboznawczych.

Referent wykazuje korzyści praktyczne z badań gleboznawczych w celach katastru podatku gruntowego i w celach taksacyjnych etc.

Badania gledoznawcze wówczas jednak ogółowi rolników przyniosą korzyść, jeśli rezultaty ostateczne ujęte zostaną w formę mapy gleboznawczej ziem polskich. I tę kwestyę omawia referent szerzej. Forma — sposób wykreślania takiej mapy nastręcza wiele trudności, albowiem żadna z istniejących w Europie map gleboznawczych nie zadowala w zupełności. Musimy wytworzyć własną metodę przedstawienia stosunków gleby; Referent proponuje między innemi, aby n. p. warunki klimatyczne, jako to n. p. opady atmosferyczne, izotermy etc. były znaczone na osobnej przeźroczystej kalce do nakładania na właściwą barwną mapę gleboznawczą. Co do planu samej pracy referent proponuje iść metodą dedukcyjną: rozpocząć od wykreślenia najogólniejszej mapy rozpołożenia głównych typów gleb na podstawie geologicznej budowy danego terenu, następnie opracować mapki w większej skali — powiatowe, aby tym sposobem stworzyć systematykę gleb, wyodrębnić najważniejsze czyste typy bez rozstrzelenia się na mnóstwo szczegółów, a w końcu dopiero przejść do szczegółowego opracowywania mniejszych okręgów, wsi czy folwarków na mapach o wielkiej skali, przynajmniej 1: 10.000.

Referent przedstawił wydaną przez siebie mapę szkicową gleb Królestwa Polskiego, jako próbę takiej początkowej ogólnikowej pracy. Mapka ta, w skali drobnej 1:1,500.000 zestawiona po 5-cioletnich studyach autora nad glebami Królestwa Polskiego, stanowi doskonały przegląd i tło, na którem późniejsze prace szczegółowe będą się mogły opierać. Objaśnienie do mapy stanowi napisana przez referenta praca „Gleby Królestwa Polskiego“, drukowana jako odbitka z „Przeglądu rolniczego“ 1907 roku.

Po kilku słowach o potrzebie ustalenia słownictwa gleboznawczego polskiego dla uniknięcia nieporozumień w nazywaniu różnych typów gleby, powzięto następującą uchwałę:

II. Sesya rolnicza X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, w uznaniu palącej potrzeby prowadzenia badań gleboznawczych na całym obszarze ziem polskich, postanawia: Wszystkiemi siłami dążyć do stworzenia we wszystkich dzielnicach Polski instytucyi naukowych wyłącznie badaniom gleboznawczym przeznaczonych. Jednocześnie sekcya wybiera komisyę, którąby plon tych badań nakreśliła w porozumieniu z komisyą fizyograficzną krak. Akademii umiejętności i czuwała nad wykonaniem tego planu wspólnego dla wszystkich ziem polskich.

Zdaniem sekcyi komisya ta powinna stanowić integralną część Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Do komisyi wybrano: pp. Sławomira Mikłaszewskiego z Warszawy, dyr. J. M. Pomorskiego z Dublan, prof Dra K. Rogoyskiego z Krakowa, prof. Dra K. Miczyńskiego z Dublan, Dra Winc. Karpińskiego z Łysochy, Dra Konrada Mościckiego z Krakowa.

W dyskusyi nad powyższym przedmiotem zabierali głos liczni mowcy. Dr. W. Karpiński podał rezultaty swych badań nad ziemiami w Chełmskiem. Prof. St. Sokołowski ze Lwowa podniósł niezmierne znaczenie badań gleboznawczych dla gospodarstwa lasowego, las bowiem daleko więcej zależy od własności i jakości gleby znajdującej się pod nim niejako w stanie natury, podczas gdy w gospodarstwie rolnem ulega gleba wielostronnym przemianom i poprawie.

Dr. Ign. Kosiński demonstrował zgromadzonym własnego pomysłu aparat do mierzenia natężenia słonecznego. Jako uzupełnienie istniejących dawniej t. zw. heliografów, które znaczyły tylko długość insolacyi przy pogodnem niebie; aparat nowy nazwany heliodynamometrem podaje nie tylko czas, ale i natężenie insolacyi w ciągu dnia całego. Obserwacye takie dla scharakteryzowania stosunków klimatycznych i ich wpływu na produkcyę roślinną są bardzo ważne. Referent przytoczył niezmiernie ciekawe cyfry, ilustrujące zależność produkcyi masy roślinnej oraz cukru u buraków zależnie od długości i natężenia insolacyi.

Zmniejszenie natężenia słońca, wyrażone w kaloryach kolejno ze 100% (pełne natężenie) na 97%, 88% i 72%, obniżyło produkcyę suchej masy korzeni buraków ze 100% na 74%, 63% i 38%, a produkcyę cukru na 73%, 71% i 38%! a więc nieproporcyonalnie silniej obniżyła się produkcya przy słabem już zmniejszeniu ilości natężenia światła.

Heliodynamometr Dra Ign. Kosińskiego znajduje się już w kilku stacyach doświadczalnych rolniczych w Królestwie oraz w stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach.

II. posiedzenie sekcyi rolniczej Zjazdu odbyło się 23 lipca pod przewodnictwem Dra St. Milewskiego. Na porządku dziennym była sprawa ujednostajnienia i zebrania słownictwa rolniczego, poruszona przez Dra W. J. Karpińskiego. Po dłuższej dyskusyi zapadła uchwała:

Dla ujednostajnienia słownictwa rolniczego polskiego VII-a Sekcya X. Zjazdu przyrodników uważa za potrzebne:

a) Zbieranie wiadomości co do używanych w rolnictwie nazw przy pomocy jednego z poczytniejszych tygodników rolniczych.

b) Wybranie stałej komisyi, którąby sprawę opracowania słownictwa rolniczego wzięła w ręce.

Do komisyi wybrano pp.: Adama Karpińskiego z Dublan, Bronisława Janowskiego ze Lwowa i inż. Pragłowskiego z Komarowic.

Na temat „Organizacya doświadczeń biologiczno-hodowlanych w gospodarstwach naszych pod kierunkiem zakładów naukowo-rolniczych i stacyi doświadczalnych“ mówił p. Edmund Załęski z Niemiercza, poczem na wniosek referenta uzupełniony przez prof. Malsburga przyjęto uchwałę:

4) W uznaniu, iż prowadzenie szeregu systematycznych i ścisłych badań biologiczno-hodowlanych ze zwierzętami domowymi i roślinami stanowi bardzo pilne i ważne zadanie bieżącej chwili. Sekcya rolnicza X zjazdu wzywa wszystkich pracowników naukowych i rolników praktycznych, interesujących się tą sprawą, do utworzenia „Związku hodowców polskich“. W związek ten wejść winny także nasze instytucye naukowe i stacye doświadczalne, związki kontrolne i t. p., a zadaniem jego byłoby podejmować inicyatywę i nadawać kierunek badaniom biologiczno-hodowlanym.

Do komisyi inicyatorów wybrano prof. Dra. W. Kleckiego z Krakowa, Dra I. Kosińskiego z Chruszczewa, prof. K. Malsburga i prof. Dra Miczyńskiego z Dublan, Wieniowskiego z Królestwa i Edm. Załęskiego z Podola.

P. inż. Stefan Biedrzycki z Warszawy z kolei omawiał w swym wykładzie „zasady badań mechaniczno rolniczych“ i zwracał uwagę na wielkie jeszcze braki w naukowem opracowaniu działań narzędzi i machin rolniczych. Zakończył wezwaniem do tworzenia przy instytucyach naukowo rolniczych specyalnych stacyi dla badań w dziedzinie mechaniki rolniczej.

P. Stanisław Leśniowski, kierownik stacyi dośw. roln. w Sobieszynie, przedstawił wyniki swych badań nad pszenicą krajową. Badając różne odmiany pszenic w Królestwie uprawianych dochodzi referent do wniosku, iż skład chemiczny ziarna pszenicy, jest cechą właściwą pewnej odmianie, chociaż w pewnych granicach zmienia się pod wpływem czynników klimatycznych, gleby, nawożenia i t. p. Referent scharakteryzował krótko odmiany: Płocką, Sandomierską, Kujawkę, Puławkę, Wysokolitewską i Modliborzycką, oraz pszenice zagraniczne uprawiane u nas. Zaznacza, że dziś jeszcze w handlu zbożowym niema należytego zróżnicowania cen odnośnie do jakości i składu chemicznego pszenicy, zatem na razie słusznie rolnicy dążą do otrzymania możliwie wysokich plonów, mniej zaś zwracają uwagę na jakość.

W dyskusyi p. J. Froń zwraca uwagę, że jednakże dziś już jakość pszenicy wpływa do pewnego stopnia na jej popyt i cenę zwłaszcza w młynach.

Dr. Józef Trzebiński ze Śmiely w gub. Kijowskiej z powodu nieobecności właściwego referenta p. Otwinowskiego przedstawił w streszczeniu badania nad „Biologią żuka buraczanego i sposobami jego tępienia“. Kwestya to dla plantacyi buraczanych na Podolu wagi niezmiernej. U nas w Galicyi jeszcze na szczęście klęska ta sporadycznie tylko występuje i w małych rozmiarach, referent jest zdania, że warunki klimatyczne stanowią tamę zozszerzaniu się tego szkodnika dalej na zachód i północ.

III-cie posiedzenie sekcyi rolniczej odbyło się wspólnie z botaniczną dla wysłuchania referatów na obie te sekcye zgłoszonych.

Wygłoszono następujące odczyty:

Dr. Seweryn Krzemieniewski z Krakowa: „Z biologii mikro-organizmów wiążących azot“.

Prof. Dr. J. Szyszyłowicz: Połoniny Czarnohorskie, ich stan obecny oraz zadospodarowanie“.

Dr. J. Trzebiński ze Śmiely: „Zgorzel siewek buraczanych“.

Prof. St. Sokołowski (Lwów): „O znaczeniu pochodzenia nasion w hodowli lasu“.

Dr. Krzemieniewski przedstawił własne badania nad bakteryami wiążącemi azot w glebie, kwestyę dla rolnictwa dziś niezmiernie ważną; badania te posuwają o znaczny krok naprzód naszą wiadomość o warunkach, w jakich takie wiązanie azotu atmosferycznego się odbywa. W dyskusyi p. A. Karpiński i Dr. Niklewski przedstawili dodatkowo wyniki swych nad tym przedmiotem badań w Dublanach.

Prof. Sokołowski demonstrował siewki i drzewka leśne jedno i dwuletnie z nasion różnego pochodzenia, przyczem wyraźne były różnice niezmiernie charakterystyczne a streszczające się w tem, że drzewka z nasion naszych są zna-

cznie odporniejsze, a u niektórych gatunków silniej rosną i lepszy dają drzewostan, niż z nasion importowanych z zagranicy. Zatem rozwój produkcyi własnych naszych nasion drzew leśnych jest rzeczą niezmiernej wagi dla leśnictwa polskiego.

Kilka praktycznych uwag nad chowem trzody chlewnej.

A. Żuk Skarszewska.

Nacisk też położyć muszę na silne wietrzenie chlewów — najlepiej w czasie, kiedy trzoda wychodzi na spacer.

Spacer taki musi bezwarunkowo codzień mieć miejsce. W zimie króciej, choć w dnie słoneczne można prosięta na słońce wypuszczać nawet na parę godzin. Tylko podczas silnych mrozów i wiatrów lepiej prosiąt nie wypuścić. Doświadczyłam nawet, że prosięta w czasie silnego mrozu niechętnie dają się wypuścić na dwór, wypędzone zaś natychmiast powracają, podczas, gdy w dzień zimowy słoneczny, gdy słońce południem przygrzewa, chętnie dłużej bawią się na dworze. W lecie powinny prosięta spędzać na dworze prawie cały dzień wśród ruchu i zabawy.

Na wietrzenie chlewów dlatego kładę silny nacisk, bo tam gdzie w zamkniętem miejscu, kilkanaście, lub nawet kilkadziesiąt sztuk razem się znajduje musi mimo wentylacyi zaduch powstawać. Służba zaś przyzwyczajona od dziecka do pewnego zaduchu w chacie, w której się wychowała, mając prócz tego wrodzony instynkt do szanowania ciepła w zimie — bardzo jest zwykle w tym kierunku oporną i przekonałam się, że najlepsze nawet sługi trzeba pod tym względem dozorować i upominać często, bo złe powietrze źle musi wpływać na apetyt zwierzęcia i na spożytkowanie pokarmów — czyli przemianę materyi.

Chlew powinien być codzień czysto zamieciony — a choć raz w tygodniu spłukany wodą. Podściółka musi być każdego dnia świeżą; używać w tym celu trzeba słomy krótkiej, gdyż prosięta zagrzebując się w długiej, mogą się w niej uwikłać przyczem i zaduszenie nie jest niemożliwem.

Co do koryt, choćbym się miała narazić na zarzut wstecznictwa muszę wyznać, że za najlepsze uważam koryta poprostu drewniane, z desek zbite. Używałam u siebie różnych: miałam i kamionkowe z przegrodami dla każdego prosięcia osobno; te okazały się niepraktyczne, bo łatwo ulegały rozbiciu, przez co stawały się bezużyteczne. Rozbicie tem łatwiejsze, że świnia lubi gimnastykę ryjem, w skutek której koryto takie łatwo znaleźć się może w powietrzu. Koryta zaś takiego ani skleić, ani zdrutować się już nieda. Są więc za drogie. Powtóre, prosięta, jako zwierzęta niesłychanie żarłoczne, gdy z całym zapałem rzucą się na strawę, nie poprzestają na karmie w ich przegrodzie się znajdującej, ale gwałtem pchają się ryjkiem do przegrody sąsiedniej i to z taką siłą i energią, że wtłoczywszy główkę i zaokrąglony karczek popod listewkę odgraniczającą przegrody — wyciągnąć jej już z powrotem nie zdołają, i tylko natychmiastowa i energiczna pomoc może je z tej matni od uduszenia ratować.

Tę samą niedogodność przedstawiają żelazne emaliowane koryta z przegrodami. Wprawdzie rozbiciu nie ulegają, ale emalia odpada i spożywana razem z pokarmem może stać się niebezpieczną dla prosiąt jako przedmiot twardy a ostry, niedający się strawić w żołądku. Z tych powodów muszę uważać koryta drewniane zbite z deszczułek za najpraktyczniejsze. Tanie, gdy się zużyją łatwo je zastąpić nowemi, a choć trudniej je czysto utrzymać da się to przecież przy dobrej woli jako tako uskutecznić a niewiem czy żelazne emaliowane koryta, po odpadnięciu emalii nie są w tych miejscach jeszcze trudniejsze do porządnego wymycia.

Przyczem ważniejszą okolicznością jest ten wzgląd, że takie drewniane korytka można łatwo dostosować do wieku i ilości prosiąt, bo z jednej strony nie powinny mieć za ciasno, by wszystkie, bez staczania walki mogły się przy jędzeniu pomieścić, z drugiej niedobrze, gdy koryto jest za długie, w którem drepcąc karmę nóżkami zanieczyszczają ją i czynią niesmaczną. Trzeba też do wielkości, a zatem wieku dostosować wysokość koryt. Dobrze też, by w chlewie stało osobne korytko do picia, by prosięta, spożywając stałe pokarmy, mogły, gdy im ochota przyjdzie napić się wody, poczem powracają z większym apetytem do stałego jadła; dość zaś trudno z początku nauczyć prosięta gryźć i żuć i o wiele więcej mają ochoty do pokarmów płynnych — łatwiejszych do spożycia — a może i smaczniejszych. Ta nauka żucia i gryzienia jest jednym z ważnych postulatów wychowania, gdy się tego prosięta za młodu nie nauczą, połykają potem pokarmy stałe bez gryzienia i dla odżywienia własnego organizmu należycie ich nie zużytkują, owszem przeciwnie przez tak nadmierne obciążenie żołądka pracą nad siły spowodują różne choroby i niedomagania. Może kto zapyta: na co tyle korowodu? lepiej zmieszać karmę stałą z mlekiem, lub innym stosownym płynem i w ten sposób nakarmić i napoić, prosięta równocześnie. I ja długo tak myślałam, i było mi to o wiele wygodniej i dla mnie i dla służby, a ta, gdy się może bez tego obejść nie lubi się darmo trudzić. Przekonałam się jednak, że w ten sposób podawane pokarmy nie bywały należycie spożytkowane. Prosięta pochłonęły przedewszystkiem części płynne i niemi się nasyciwszy resztę pokarmów nóżkami stratowały i ryjkami z koryta powyrzucały szukając ciągle płynu i gniewając się, że go już niema. Przytem prosięta spożywając taką papkę nigdy porządnie nie były zmuszone gryźć i żuć, a zatem nie wyrabiają sobie w pyszczkach muszkułów, co jest tak ważnem ze względu na dalszy wychów. Gryzienie jak wiadomo powoduje wydzielanie znaczniejszej ilości śliny z gruczołów ślinowych, co bardzo wpływa na prawidłowe trawienie, zatem na należyte wyzyskanie podawanych pokarmów.

Korytka winny być po każdem jedzeniu dokładnie wyczyszczone. Najlepiej po prostu czystą wodą obficie spłukane i słomą na sucho wytarte. Pasza, której prosięta zaraz nie skonsumowały powinna być natychmiast usunięta i albo starszym prosiętom podana, które się na nią łapczywie rzucą, albo też matkom jako przysmak rzucona.

Pozostawianie resztek pokarmów w korytach przez czas dłuższy spowodowuje ich psucie, kwaśnieją, przechodzą różne fermentacye i stają się przez to pokarmem dla prosiąt wręcz szkodliwym i bodaj czy nie powstaje przeważna część chorób prosięcych ze spożycia niezdrowych, bo zepsutych pokarmów.

Mówiąc o wychowaniu prosiąt nie mogę i matek pominąć, bo pozostaje to w bezpośrednim związku. W chlewni posiadającej pewną ilość matek bywają one zwykle wszystkie jednako żywione i jednako się z nimi obchodzimy, bez względu na to, czy i kiedy taka sztuka ma na nowo zostać matką. Tymczasem proszę sobie wystawić taką maciorę — rasy żuławskiej lub westfalskiej — która dwa razy do roku wydaje na świat po 12—18 prosiąt. Czyż nie nasuwa się absolutna konieczność żywienia jej lepiej w okresie, gdy przez jej pośrednictwo żywimy równocześnie kilkanaścioro innych drobnych istnień? Tembardziej, skoro nam powinno zależeć na tem, by od niej uzyskać zdrowy, silny i zdolny do chowu przychówek?

Matka taka przedewszystkiem używać powinna dużo ruchu na wolnem powietrzu, aby nie dopuścić do ociężałości i zapasania się, mają bowiem te stworzenia w tym okresie ogromną do tego inklinacyę gdyż w dwujnasób zwiększony apetyt. Otóż chcąc je uchronić przed zapasieniem, gdyż stan ten jest dla matek nader niekorzystnym, trzeba kazać jej wiele ruchu używać i koniecznie ją do tego zmuszać, zawsze jednak przy łagodnem obchodzeniu się, gdyż rubaszność, a tembardziej użycie bata wręcz niepotrzebnem jest nawet szkodliwem, gdyż przy starannem i troskliwem obchodzeniu się z niemi dadzą się świnki tak wytresować, że niemal każde spojrzenie rozumieją i są bardzo posłuszne. Użycie zaś środków gwałtownych powoduje opór i lęk i niszczy zaufanie, którem świnki opiekunów swych wobec łagodnego obchodzenia się z niemi sowicie obdarzają.

Co do żywienia matek, to w pierwszym okresie niepotrzebują zbyt intenzywnego, wystarczy, gdy dostaną paszę

zwykle im zadawaną, dobrze przygotowaną byle tylko zawsze o jednej porze. W drugim okresie trzeba matkę już nieco lepiej żywić, a więc dodawać im pokarmy intenzywniejsze zawierające większą ilość azotu czyli części proteinowych. Jaki procent azotu zawierają w sobie pokarmy, używane do żywienia trzody chlewnej wykazują nam różne tabele ułożone podług różnych systemów: Grouvena, Wolfa, wreszcie Lehmana, podług których można unormować dawki paszy, ale w te sprawy bliżej nie wkraczam, uważając je za część teoretyczną nauki w hodowli i pewną jestem, że te rzeczy będą jeszcze wyczerpująco omawiane przez Panów specyalistów. W czwartym miesiącu dobrze jest prócz zwykłych pokarmów podawać matkom trochę żyta i najlepiej w całych ziarnach, aby wzmocnić i pobudzić ich energię, gdyż zwykle bywają już w tym okresie bardzo ociężałe.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu, jak bardzo ważną rolę w chowie odgrywa pedantyczna punktualność w porach zadawania paszy. A jest to okoliczność, o której wykonanie bardzo nieraz walczyć przychodzi. Nasza służba bowiem nie umie — a może i trochę nie chce się nagiąć do jej dokładnego przestrzegania, trudno ją o tem przekonać, że mniejsza ilość pokarmu podana dokładnie o jednym czasie codzień zastąpi, a nawet przewyższy w efekcie pożywności nawet większą ilość, ale nie podaną regularnie.

Jak sobie to wytłómaczyć? bo przecież zwierzę nie ma zegarka, by zobaczyć czy czas już podawać do stołu.

Otóż mają one w tym celu doskonały zegar we własnym żołądku. I człowiek, gdy żołądek pusty doznaje różnych przykrości, jak kurcze, niedomaganie itp. proszę sobie wystawić o ile większych przykrości tego rodzaju musi doznawać stworzenie o pustym żołądku, które przyzwyczajone napełniać ten żołądek stosunkowo znacznie większą ilością pokarmów. Żołądek przyzwyczajony do znacznego rozszerzania się dla przyjęcia pokarmów, gdy się opróżni kurczy się biedak ogromnie.

Toteż łatwo zrobić spostrzeżenie, że zwierzęta nie otrzymawszy pożywienia we właściwej porze okazują różne objawy zniecierpliwienia: ryczą, kwiczą, biegają, spinają się na ściany chlewów przedniemi łapami, ryją ze złością podłogę, — i tem zużytkowują znaczną ilość energii życiowej na rzeczy bezproduktywne — kosztem organizmu, więc soków żywotnich itd. Gdy to niepomaga zmordowane kładą się apatycznie. Gdy wreszcie spóźnione pożywienie nadejdzie, rzucają się na nie z drapieżną żarłocznością i wtedy mowy niema o gryzieniu: pochłania się w momencie wielkie ilości karmy — znowu naturalnie ze szkodą organizmu zwierzęcia — zatem ze szkodą hodowcy. Żołądek bowiem nie umie sobie dać rady z tak nadmierną ilością niepogryzionych pokarmów, niewyzyska ich należycie — wydzieli niestrawione — a hodowca może się dziwić, dlaczego jego trzoda, tak obficie żywiona nie zwraca mu kosztów żywienia stosowną ilością kilogramów narosłego mięsa i tłuszczu tembardziej, że zmuszony do tak nieregularnego funkcyonowania organizmu cierpi na tem, niszczeje powoli, przychodzą choroby i zwierzę za podaną strawę nietylko przybytkiem swej wagi nie zapłaci, ale często w takich razach utratę żywej wagi skonstatować przychodzi. Zdaniem wielu, rentowność trzody chlewnej polega na tem, że chów jej prawie nic nie kosztuje, bo żywi się ją samymi odpadkami bez wartości. W rzeczywistości jednak inaczej to wygląda. Tam mianowicie, gdzie chowają świnie podług powyższej zasady, kosztują one w rzeczywistości najwięcej, bo cokolwiek kosztują to i to za dużo, nic w zamian za to prawie nie dając. Dochód zaś może przynieść tylko racyonalny chów trzody, której się niczego nie żałuje, ale od której w zamian żąda się, by za wszelkie jej udzielone produkta zapłaciła gotówką cenę wyższą niż targowa. Toteż hodowca trzody chlewnej powinien bezustannie rachunek mieć przed oczyma i nie pozwolić się nigdy wyzyskiwać, żądając koniecznie zwrotu wyłożonych kosztów stosując swą produkcyę do konjunktur handlowych i zastosowując ją ściśle do popytu.

Są okolice, w których ogromny bywa popyt na prosięta 6-o do 8-o tygodniowe a cena lokalna wyższą bywa niż koszt wyprodukowania prosięcia do tego wieku. Gdzieindziej rozchodzą się bardziej t. zw. gońce, t. j. 3 do 6-o miesięczne warchlaki. Lokalne ceny trzody tucznej wreszcie nie wszędzie bywają jednakie. Do tych momentów handlu miejscowego trzeba dostosować produkcyę jeśli się ma opłacać i znając dokładnie koszt produkcyi sztuk różnego wieku sprzedawać taki materyał jaki jest najpokupniejszy, a raczej przy sprzedaży którego najwyższą cenę osiągnie się za surowe produkta, zużyte na pokarm.

(Ciąg dalszy nast.)

Orzecznictwo sądowe w sprawach rolniczych.

(Ciąg dalszy).

Ustawa procesowa austryacka oddając orzecznictwo w sprawach wekslowych bez względu na wartość przedmiotu sporu i bez względu na postulat szybkiej i uproszczonej procedury sądom trybunalskim, stwierdziła temsamem, że sprawy te uważa za zbyt doniosłe, ażeby je powierzać orzecznictwu jednego, przeważnie niedoświadczonego sędziego prowincyonalnego, a przydzielając je już w I. instancyi trybunałom i powołując do ich składu fachowego sędziego ze stanu kupieckiego, starała się o zapewnienie sprawom wekslowym należytego toku postępowania już od I. instancyi począwszy. Trzymając się ściśle powyższego rozumowania dojść musielibyśmy do wniosku, że sprawa dzierżawna o kilka a nawet kilkanaście tysięcy koron, znacznie mniejszą posiada doniosłość od sprawy wekslowej chociażby tylko o kilkanaście koron, skąd w pierwszej rozstrzyga j e d e n sędzia na powiecie, podczas kiedy w drugiej orzekają trybunały z 3 sędziów złożone, w których w charakterze wotanta zasiada reprezentant stanu kupieckiego. Trudno przypuścić, ażeby ustawodawca mógł podzielać zapatrywanie tego rodzaju!

To uprzywilejowane stanowisko stanu kupieckiego w sądownictwie nigdzie może nie doprowadziło do tak fałszywych konsekwencyi i skutków jak w Galicyi, w kraju mało uprzemysłowionym a przedewszystkiem rolniczym, gdzie właściwie stan rolniczy zasługuje w pierwszej linii na ochronę i należyte poparcie. Jaskrawym przykładem sprawa o rozwiązanie kontraktu dzierżawy znacznego majątku ziemskiego, przedstawiona w pobieżnym szkicu w artykule moim p. t.: „Sprawy rolnicze w sądzie“, której poszczególne momenta dowodzą konieczności uchylenia dzierżawnych sporów z pod jurysdykcyi sądów powiatowych, a przydzielenia ich już w pierwszej instancyi orzecznictwu sądów kolegialnych złożonych analogicznie do senatów handlowych z 2 sędziów prawników i jednego wotanta powołanego ze stanu rolniczego.

Właściciel znacznego i pięknego majątku ziemskiego, składającego się z dwóch dobrze utrzymanych i zagospodarowanych folwarków oddał go w dzierżawę na przeciąg lat kilku, człowiekowi, którego przeszłość była mu niestety najzupełniej nieznaną. Dopiero po pewnym czasie, kiedy już system gospodarczy dzierżawcy nie pozostawiał najmniejszej wątpliwości co do zamiaru wzbogacenia się kosztem dzierżawionego majątku, dowiedział się właściciel, że jego dzierżawca po opuszczeniu służby przy żandarmeryi, gdzie chyba nie zebrał, ani majątku, ani doświadczenia gospodarczego, puścił się na dzierżawy i w krótkim czasie dorobił się znacznego majątku. Już to samo przez się wskazywało, że system, który w przeciągu kilku lat zaledwie umożliwia zrobienia majątku w czasach dla rolnictwa notorycznie ciężkich, polega na dewastacyjnej gospodarce, rujnującej ziemię i inwentarz. Znalazł się wreszcie i dokument, wystawiony przez prokuratora Kapituły katedralnej krakowskiej, który stwierdził, że dzierżawca bezpośrednio przedtem z powodu całego szeregu nadużyć nietylko zmuszony został przez Kapitułę do ustąpienia z dzierżawy, ale nadto aktem notaryalnym zrzekał się z tego powodu wszelkich pretensyi oraz kaucyi a co więcej wyraźnie prosił, ażeby Kapituła poprzestała na samym rozwiązaniu kontraktu i dalszych swoich pretensyi przeciw niemu w drodze sądowej nie dochodziła.

W tym stanie rzeczy nie pozostawał już właścicielowi

żaden inny środek zmierzający do pozbycia się dzierżawcy, jak tylko proces o rozwiązanie kontraktu z powodu niedotrzymania warunków umowy, z których każdy wedle podpisanego przez obie strony kontraktu był „istotnym i głównym“, a nadto z powodu złej gospodarki połączonej „ze znacznem uszkodzeniem“ majątku dzierżawnego, które wedle przepisu § 1118 ust. cyw. uzasadnia w zupełności prawo żądania rozwiązania kontraktu.

Z pierwszym takim procesem wystąpił właściciel w r. 1904. Postępowanie przeszło przez dwie instancye i do rozstrzygnienia w instancyi trzeciej nie przyszło wcale, z powodu omyłki innego adwokata, który rewizyę od wyroku Trybunału apelacyjnego wniósł wbrew przepisowi § 575 pc. po upływie 8-dniowego terminu, stosując do pisma rewizyjnego w sprawach dzierżawnych termin 14-dniowy, zakreślony przepisem § 507 ust. 2 do wniesienia odpowiedzi rewizyjnej. W ten sposób najsłuszniejsza sprawa upadła, nie doszedłszy nawet w toku instancyi do Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości w Wiedniu.

Nie wdając się w bliższe streszczenie samego przebiegu sprawy w I. i II instancyi, podnoszę jedynie te momenta, które w drugim procesie o rozwiązanie kontraktu miały odegrać rolę decydującą. W I. instancyi cofnął zastępca powoda żądanie rozwiązania kontraktu z powodu niszczenia budynków i złej gospodarki na gruntach, ale uczynił to w ten sposób, że wcale nie zrzekł się roszczenia swego z powyższych tytułów. W ten sposób cały szereg faktów przestał być przedmiotem rozpraw sądowych, a tem samem nie był wcale w pierwszym procesie „osądzonym“. Jest to okoliczność nader ważna ze względu na podniesiony w drugim sporze zarzut sprawy osądzonej odnośnie do tych kwestyj, zarzut, który został przez sąd powiatowy a następnie przez trybunał apelacyjny uwzględniony z oczywistą szkodą właściciela, mimo judykatury Najwyższego Trybunału stale przyjmującej, że do wniesienia ponownej skargi nie potrzeba wcale cofając poprzednią skargę wyraźnego zastrzeżenia ponownego jej wniesienia. (Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy bieżące.

Najbliższe posiedzenie Komitetu i Sekcyj odbędzie się w dniach 6 i 7 września.

Kurs gorzelniczy. Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zawiadania niniejszem, że kurs gorzelniczy mający się staraniem tegoż Komitetu odbyć we wrześniu, został odroczonym do listopada br. Zgłoszenia do wzięcia udziału w tymże kursie przyjmuje biuro Komitetu (ul. Karola Ludwika l. 3) do 15 października.

Obrót nierogacizną. Dnia 27. z. m. odbyła się w Ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem szefa sekcyi Zaleskiego konferencya, w której oprócz funkcyonaryuszy tego Ministerstwa wzięli udział reprezentanci Ministerstwa dla Galicyi i Namiestnictwa gal. Przedmiotem obrad były postanowienia co do obrotu nierogacizną z Galicyi do innych krajów koronnych. Konferencya przyszła do przekonania, że obowiązujące obecnie zarządzenia, w pierwszym rzędzie kolczykowanie świń, wydają pod względem policyjno-weterynaryjnym tak znakomite rezultaty, że dziś już można przystąpić do daleko idących ułatwień w obrocie nierogacizną. Odnośne zarządzenia zostały już wydane. (*„Przegląd weterynarski“*).

Wystawa masła i serów we Lwowie. W dniu 21 do 25 lipca odbyła się we Lwowie wystawa masła i serów. W wystawie, jak donosi *„Gazeta mleczarska“*, wzięło udział 57 mleczarń i kilka serowarń. Udział był wprawdzie pokaźny, ale w stosunku do całej liczby mleczarń w kraju bezsprzecznie niedość liczny. Jeżeli przypatrzymy się bliżej mleczarniom uczestniczącym czy to w wystawach, czy też w ocenach, to zauważymy z małemi wyjątkami zawsze te same należące — powiedziałbym — do „elity“ naszych mleczań. Reszta niedoceniając korzyści płynących z tego rodzaju przedsięwzięć, uchyla się od nich.

Przemysł serowarski był słabiej reprezentowany niżeli mleczarski. Prawdziwą okrasą tego działu były sery wystawione przez obie serownie p. M. Bielikiewicza w Strzyżowie i Dornfeldzie, tak, że całość sprawiła na widzu wrażenie bardzo dodatnie. Niestety znowu niektóre serownie krajowe wyrobami swemi wystawy nie obesłały n. p. serownie w Wielkich drogach i w Rudzie różanieckiej.

Nadesłane próbki masła były na ogół bardzo dobre. Widać w tym kierunku znaczny postęp. Struktura masła polepszyła się a aromat był znakomity. Prób o złej strukturze było zaledwie kilka. Jedynie pod względem smaku można było znaleść więcej prób wadliwych.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Wadowicach, zebranie Tow. rolniczego okręgowego, zjazd okręgowy Kółek rolniczych. Dnia 24. sierpnia nastąpi otwarcie wystawy (która trwać będzie do 7 września) i Zjazd okręgowy pomocy przemysłowej.

Dnia 29. sierpnia wystawa przeglądowa inwentarza żywego, połączona z premiowaniem, przyczem odbędzie się zebranie Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Dnia 31. sierpnia odbędą się próby maszyn i narzędzi rolniczych na polach folwarku Mikołaje.

Dnia 1. i 2. września konferencye nauczycieli i t. d.

W dniu 29. sierpnia b. r. podczas wystawy bydła odbędzie się również Zjazd Kółek rolniczych z powiatów, wystawą objętych — a więc bialskiego, myślenickiego, wadowickiego i żywieckiego. Do wzięcia udziału w tym zjeździe gorąco Kółka rolnicze zachęcamy, gdyż oprócz zwiedzenia wystawy cędą miały sposobność wysłuchania bardzo zajmujących przemówień ludzi, zawodowo wykształconych, o sprawach nadzwyczaj ważnych dla stosunków tamtejszych okolic.

Mówić będą:

1) O korzyściach uprawy lnu i o korzyściach zawiązania spółki włościańskiej dla przeróbki lnu na włókna: p. W. Chłopiński, instruktor uprawy w szkole rolniczej w Suchodole.

2) O zużytkowaniu owoców przez wyrób suszu i win owocowych: p. Eug. Poluszyński, instr. sadownictwa.

3) O drenowaniu gruntów: inż. prof. Dr. Jan Blauth.

Nad każdym referatem z osobna będzie prowadzona dyskusya. (*„Przewodnik Kółek rolniczych“*)

Księga Jubileuszowa „Rolnika i Hodowcy“ p. t. „Rozwój Rolnictwa i hodowli za ostatnie 25-lecie (1883—1907)“ wyjdzie w końcu r. b. jako bezpłatny nadzwyczajny dodatek do „Rolnika i Hodowcy“ według następnego programu:

I. Wstęp.

II. Rzut oka na stan rolnictwa i hodowli w kraju przed okresem ostatniego 25-lecia A. Śniegocki.

III. Historya i działalność „Rolnika i Hodowcy“ z portretami wszystkich współpracowników od powstania pisma do dni ostatnich.

IV. Zrzeszenia rolnicze Z. Petkiewicz.

V. Parcelacya i drobna własność ziemska Wład. Kuszell.

VI. Rozwój stacyj doświadczalnych Dr. W. J. Karpiński.

VII. Postępy wiedzy agronomicznej i ulepszenia techniki we wszystkich działach gospodarstwa rolnego. 1. Organizacya gospodarstw Antoni Wieniawski. 2. Gleboznawstwo Al. Sądag. 3. Bakteryologia w rolnictwie W. J. Zieliński. 4. Nawozy i nawożenie Stanisław Leśniowski. 5. Uprawa i uszlachetnianie roślin gospodarskich Dr. A. Sempołowski. 6. Narzędzia rolnicze Stefan Biedrzycki. 7. Melioracye rolne N. Wiszniewski i Witold Kąkolewski. 8. Leśnictwo Aleksander Nowicki. 9. Ogrodnictwo W. Wojciechowski. 10. Mleczarstwo Zygmunt Dąbrowa-Szremowicz. 11. Gorzelnictwo Józef Kączkowski. 12. Chmielarstwo W. J. Stankiewicz. 13. Pszczelnictwo i jedwabnictwo. 14. Gospodarstwo stawowe Wacław Sikorski. 15. Torfiarstwo R. Stodolski.

VIII. Postępy w hodowli i uszlachetnianiu ras. 1. Teorye. żywienia zwierząt Fr. Trepka. 2. Hodowla koni Stanisław Wotowski. 3. Hodowla bydła i trzody chlewnej Stanisław Dłużewski. 4. Hodowla owiec Leon Starnawski. 5. Hodowla drobiu L. Tetzner.

IX. Postępy w zwalczaniu chorób zaraźliwych wśród zwierząt domowych Piotr Boczkowski.

X. Zakłady naukowe rolnicze.

Literatura rolnicza.

Wszystkie działy będą ilustrowane w miarę potrzeby. Książka będzie ozdobiona portretami wybitnych działaczy na polu rolnictwa, hodowli i pracy społecznej.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy:

I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): — **Brody:** kilku parobków. — **Gorlice:** 3 rębaczy, 3 K. od sąga; 1 parobek, 100 K. i wikt; 1 fornal, 14 K. i wikt. - **Myślenice:** 1 furman folwarczny znający się, na uprawie roli, 14 K. mies. i wikt. — **Nowy Sącz:** 1 parobek do koni 10 K. mies. i utrzymanie. — **Oświęcim:** 1 dozorca do krów, 120 K. i wikt lub ordynarya. — **Sanok:** 1 karbownok, 120 K. i ordyn.; 2 chłopaków do koni. — **Bochnia:** 2 strzelców, 240 K. rocznie, 10 krc. ordyn., mieszkanie, opał, ½ mrg. pola i pasza dla 1 krowy; 2 gajowych, 80 K. rocznie, 30—40 K. pniakowego, 8 krc. ordyn., mieszkanie, opał, 2 mrg. pola i pasza dla 2 krów. — **Kołomyja:** 1 furman, 10 K. i całe utrzymanie i zwrot kosztów podr. — **Sanok:** 2 furmanów do koni cugowych.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): — **Bochnia:** 3 ekonomów; 4 pomocników gospodarczych. — **Brody:** 3 leśniczych; 4 ekonomów; 2 gajowych. — **Kałusz:** 1 gajowy. — **Kołomyja:** 1 leśniczy; 1 ekonom; 1 praktykant lasowy bezpłatny; 1 dozorca lasowy. — **Lwów:** 4 ekonomów i pisarzy ekonom.; 1 praktykant gospodarczy z ukończoną szkołą relniczą; 1 leśniczy z niższym egzaminem i 37-letnią praktyką; 1 gospodarz włościanin na folwark; 1 gajowy. — **Łańcut:** 1 ekonom lub pisarz ekonomiczny, kawaler; 1 leśny lub gajowy. lat 32, żonaty. — **Myślenice:** 1 karbownik, 150 K., mieszkanie, opał, koszta podr.. 14 ctn. ordyn., 2 l. mleka dziennie. 15 ctn. ziemniaków, lub ½ mgr. ogrodu. — **Nowy Sącz:** 1 gospodarz ewent. karbownik, gumienny lub gajowy. -- **Oświęcim:** 1 ekonom lub rządca; 2 pisarzy ekonomicznych, jeden z niszą szkołą roln; 1 karbowy lub dozorca. — **Sanok:** 2 ekonomów bez szkoły roln. lecz z dłuższą praktyką; 2 pisarzy gospod.; 4 pomocników do lasu; 1 karbownik, 12 lat służby, żonaty,, 5 dzieci, od 1. września. — **Kraj. Biuro:** 1 ekonom lub zarządca gospodarski, 29 lat praktyki z czego 18 lat na jednem miejscu w dobrach ks. Sapihów; 1 praktykant gospodarski lub pisarz ekonomiczny. — **Bochnia:** 2 ogrodników. — **Brody:** 2 ogrodników. — **Lwów:** 4 ogrodników dworskich. — **Nowy Sącz:** 1 ogrodnik. — **Sanok:** 6 ogrodników na ordyn. -— **Bochnia:** 1 maszynista — **Kałusz:** 1 maszynista do młocarni parowej. — **Lwów:** 1 mechanik. — **Lwów:** 2 maszynistów; 1 palacz. — **Oświęcim:** 1 maszynista fabryczny. — **Brody:** 2 furmanów. — **Kołomyja:** 3 furmanów. — **Lwów:** 3 furmanów. — **Kraj. Biuro:** 1 konduktor wzgl. kierownik kolejek lasowych i t. p.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 20. sierpnia 1907.

Mimo cokolwiek słabszej tendencyi na rynkach w Wiedniu i Peszcie odbył się dzisiejszy nasz targ w usposobieniu silnem a ceny pozostały niezmienione. Żyto do siewu było poszukiwanem i za towar piękny płacono ceny ponad notowanie.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11.20—11.60 K., pszenicę czerwoną od 11.20—11.60 K., żyto od 9.60—10.00 K., jęczmień od 8.00—8.50 K., owies od 8.90—9.10 K., groch zwykły od 10.50—12.00 K., groch Victoria od 12.00—14.50 K. (do siewu), wyka nowa od 7.00—8.00 K., bobik od 8.00—8.50 kukurudza stara od 0.00—0.00 K., kukurudza nowa od 7.60--8.00 K., kukurudzę Cinquantino 8.20—8.40 K., otręby pszenne od 6.65—6.85 K., żytnie od 6.85--7.10 K., rzepak 17.00—17.50 K., koniczyna nasienna czerwona od 00.00—00.00 K., koniczyna biała od 00.00—00.00 K., tymotka od 0000—00.00 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 20/VIII 00.00—00.00 K. **Lwów** 21/VIII 00.00—00.00 K. za 100 kg.

	sierpień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	21	21.00—21 50	19 00—19.50	00.00 - 00.00	19.00—20.00
Tarnów	16	19.50—21.00	16·50—18.50	16.00—18.00	16.00—18.50
Podwołoczyska	11	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	11	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	20	21.80—22.00	18.20—18.50	17.00—18.80	17.10—18.40
Peszt	20	00.00—00.00	00.00 —00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław . . .	17	19.50—22.00	15.40—18.90	14.30—15.30	14.30—18.20
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Jęczmień na krupy. Wiedeń 20/VIII 00.00—00.00 K. 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 20/VIII 14.50 - 14.90 K., **Lwów** 21/VIII 00.00—00.00 K. **Peszt** 20/VIII 00.00—00 00 K. **Tarnów** 16/VIII 17.00—19.00 K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 11.20—11.40.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 16/VIII 23.00—25.50 K. **Lwów** 21/VIII 23.00—24 00 K. **Tarnów** 16/VIII 20.00—30.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 13/VIII 00.00—00.00 K. **Podwołocz.** 15/V 11.60—11.80

Chmiel. Wiedeń 20/VIII zatecki miejski 000—000 K, zatecki okoliczny, 320—340 K., a nschauer czerwony 250—270 K., zielony 220—240 K. za 100 kg. **Lwów** 21/VIII 00—00 K. za 56 kg. **Saaz** 18/VII 000—000 K.

Rzepak. Peszt 20/VIII 00.00 - 00.00 K. **Tarnów** 20/VIII 30.00—31.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 20/VIII 4.00—5.00 K. **Tarnów** 20/VIII 5.60—6.50 K. **Lwów** 7/VIII 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 7/VIII 000.00—000.00 K. **Podwołocz. galic.** 6/II 102.00—118.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/V 000.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 20/VIII styryj. 000.00—000.00 K. średnia jakość 000.00—000.00 K., gruboziarnista czysta 00.00—000.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 20/VIII 00.00—000.00 K. **Lwów** 7/VIII 00.00—000.00 K. **Wiedeń** 20/VIII 00.00—000.00K. za 100 kg. **Podwołoczyska ros.** 15/V 00—00.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 19/VIII galicyjskie prima 82.00—94.00 K., secunda 76.00—80.00 K., tertia 00 00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd sztuk 313.

Nierogacizna. Wiedeń 14/VIII. prima 108.00—116.00 K. tłuste 115.00—122.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 23/VIII. Na dzisiejszy targ spędzono buhai 19, wołów 104 sztuk, jałownika 130 cieląt 266 owiec i kóz 27, nierogacizny 276. Płacono za woły z paszy 240—368 K. za sztukę za buhaje 70—72 za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 26—54 K. za sztukę. Za nierogaciznę tuczną po 100—104 K. za 100 kg. żywej wagi), bitej wagi 134—146 K, barany 23—24.

Masło. Wiedeń 16/VIII deserowe 2.40—2.90 K., wiejskie 2.20—2.40 K. zwykłe targowe 1.80—2.20 K. **Kraków** 20/VIII targowe 1.80—2.20 K. za 1 kg. **Hamburg** 16/VIII stołowe I klasy 220.00—234.00 M. II klasy 190.000—200.00 M. III klasy 180.00—190.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 17/VIII dworskie i spółkowe, prima 232.00—240.00 M., secunda 220.00—234.00 M., tertia 200.00—216 00 Marek 100 kg za.

Jaja. Wiedeń 16/VIII prima 35—36 sztuk, secunda 36—37 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 20/VIII 3.00—3.40 K. **Berlin** 19/VIII 3.45—3 50 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 16/VIII surowy 75% 57.70—58.10 K., 16/VIII rafinowany 90% bez opłaty 148.50—149.00 K.

Lwów 14/VIII 50.75—51.00 K.

Pasza.

Siano. Kraków 20/VIII 5.60—7.20 K. **Tarnów** 20 VIII 6.00—7.00 K. **Wiedeń** 16 VIII 5 60—7.60 K. za 100 kg.

Koniczyna. Krakow 20/VIII 7.60—8.40 K. **Wiedeń** 16/VIII 6.80—9.20 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 20/VIII 5.60—6.20 K. **Tarnów** 20/VIII 5.50—6.00 K. **Wiedeń** 16/VIII 52.0—6 20 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.